Rok III. **Niedziela, dnia 3 sierpnia 1930.** **Nr. 59.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu. **Niezależne Pismo Narodowe** „Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

PROGRAM UGODY Z NIEMCAMI.

Errare humanum est, sed perseverare diabolicum.

Trzeba przyznać naszym „zachowawcom“, że posiadają to, co Francuzi nazywają l'esprit d'apropos. W chwili, gdy rząd polski miał kłopot z obronieniem Polski od zarzutu dążności agresywnych w stosunku do Rosji, gdy jakaś nieznana ręka zawiesiła w kominie poselstwa sowieckiego w Warszawie przyrząd wybuchowy, zamieścili w swym organie („Nasza Przyszłość“) obszerny artykuł, uzasadniający **program oderwania Ukrainy od Rosji i utworzenia z nią federacji.** Obecnie, właśnie wtedy, gdy Niemcy wystąpili na forum międzynarodowem z planem rewizji granicy polsko-niemieckiej, zjawia się w tym samym miesięczniku uzasadnienie możliwości i konieczności ugody polsko-niemieckiej, programu **trójporozumienia francusko-niemiecko-polskiego i zwrócenia Polski „frontem na wschód“, przeciw Rosji.** Nie chcemy być niesprawiedliwi i musimy przyznać, że jest w tem wszystkiem, obok nieliczenia się z faktami i z wypadkami, logika wewnętrzna, bo to jest pewne i oczywiste — **kto ma daleko idące plany rozbicia Rosji i tworzenia Ukrainy, ten musi rozpocząć od ugody z Niemcami.** Z takim można przynajmniej rozmawiać, bo trudno dyskutować z ludźmi, którzy mówią o walce równoczesnej „na dwa fronty“, którzy nie zdają sobie sprawy z konieczności, które sprawiają, że „front zachodni“, broniący Pomorza, Poznania i G. Śląska, zmusza do zabiegów o „pokój na wschodzie“, a „front wschodni“, mający na celu rozbicie Rosji i federację polsko-ukraińską, ma za warunek ugodę z Niemcami.

Wracamy tedy, siłą rzeczy, do zagadnienia orjentacyjnego“ z czasów wielkiej wojny. Sprowadza się ono w ostateczności do odpowiedzi na pytanie: Jaki jest konieczny **warunek ugody polsko-niemieckiej? Niemcy odpowiadają jasno, dobitnie, wytrwale: rewizja granicy polsko-niemieckiej.** Ta ich odpowiedź opiera się na tysiącletniej tradycji stosunków niemiecko-polskich, na wspomnieniach polityki **Fryderyka Wielkiego i jego następców w wieku XVIII,** na dziejach polityki niemieckiej po rozbiorach Polski, której najwierniejszym wyrazicielem był Bismarck, na polityce Niemiec w czasie wielkiej wojny, na dziesięcioleciu niemieckiej polityki powojennej (plan Stresemanna — porozumienie z Francją dla uwolnienia Nadrenji i zyskania jej **zgody na rozbiór Polski).** Kończy się to wszystko notą z dnia 15 lipca b. r., w której przyjaciel i kontynuator p. Stresemanna stawia kropki nad i i definjuje niemiecki program wschodni. W dodatku program ten jest wyrazem dążeń całego narodu niemieckiego, jak to tylokrotnie stwierdzili w mowie i w piśmie przedstawiciele wszystkich stronnictw — od socjalnej demokracji do Hugenberga. Prawdziwi pacyfiści niemieccy i **zwolennicy szczerzy ugody z Polską są na wygnaniu, albo siedzą w więzieniu.**

Wie o tem wszystkiem bardzo dobrze pan Romer, a mimo to pisze najspokojniej: „dalecy jesteśmy od braku wiary w możliwość ułożenia się przecież wzajemnych stosunków w przyszłości“. Co więcej, powiada tak: „Ten zamierzany atak na nasze granice zachodnie jest niewątpliwie pewnikiem, **z którym poważnie liczyć się musimy, przygotowując się zgóry na jego odparcie,** po którem dopiero może zaistnieje nadzieja pogodzenia się Niemiec z rzeczywistością.“

Atak niemiecki jest „pewnikiem“. Będzie się on rozwijał konsekwentnie, najpród metodami „pokojowemi“, a — jeśli te zawiodą — metodami wojennemi. Można tedy mówić o ugodzie z Niemcami z punktu widzenia filozofji dziejów, lecz nie z punktu widzenia politycznego. Polityka realna musi się liczyć z okresem akcji antypolskiej na terenie politycznym, a potem — jak ta akcja się nie uda — z **wojną polsko-niemiecką.** Polityka polska nie może się z filozoficznym spokojem odnosić ani do ataku pokojowego, ani do ataku zbrojnego, powtarzając swoje pokojowe zapewnienia. Polska musi odeprzeć atak przez odpowiednią politykę na terenie międzynarodowym, a jedyną do tego drogą jest organizowanie w Europie „frontu antyniemieckiego“, a w **Polsce „frontu zachodniego“.** Polska musi już od dziś przygotowywać się do wojny, nazewnątrz i nawewnątrz, zajmując „front zachodni“ (społecznie, gospodarczo, wojskowo). Tylko to drogą idąc, można odsunąć datę wybuchu wojny niemiecko-polskiej, a w razie tej wojny mieć sprzymierzeńców i być do niej finansowo, gospodarczo, społecznie i wojskowo przygotowanym.

P. Romer powiada w swym artykule o mnie, że odpowiadam nie na pytanie: „czy się chce pokoju z Niemcami i wierzy w jego urzeczywistnienie?“ Muszę sprostować: **pragnę pokoju z Niemcami, lecz nie wierzę „w jego urzeczywistnienie“,** bo jestem przekonany, że Niemcy nie wyrzekną się swych nieuzasadnionych pretensyj do naszych prowincyj zachodnich, a sądzę, **że państwo polskie popełniłoby samobójstwo, zawierając ugodę na warunkach, przez Niemcy proponowanych.** I jedynie „front zachodni“, to znaczy organizacja obronna, zwrócona frontem przeciw Niemcom i polityka zagraniczna, wychodząca z założenia, że najpierwszem i najpilniejszem zadaniem jest obrona przeciw realnemu, bliskiemu i wyraźnie zapowiedzianemu atakowi niemieckiemu, może grożącą nam wojnę odsunąć, a nawet przeprowadzić nas przez okres krytyczny i doprowadzić do takiej sytuacji, że Niemcy nie będą mogły swych planów zrealizować. Złudzeniem jest sądzić, że Niemcy przestaną kiedykolwiek „chcieć“; polityka polska może zmierzać do tego, **by nie mogły „módz“.**

Jest błędem liczenie na „współżycie gospodarcze“ i na „solidarność Europy“. Bo im większe narody europejskie mają trudności gospodarcze, tem bardziej będą się między niemi zaostrzały stosunki polityczne. Współżycie gospodarcze polsko-niemieckie wyobrażają sobie Niemcy w ten sposób, że **Polska ma zostać krajem rolniczym, odbiorcą wytworów przemysłu niemieckiego i dostawcą tanich sił roboczych, słowem, narodem proletarjuszy.** Na gruncie gospodarczym — podobnie jak na gruncie politycznym istnieją czynniki konfliktu, a nie zgody polsko-niemieckiej.

P. Romer powiada, że spór polsko-niemiecki jest „sporem wewnętrzno-europejskim“ i że „wara komukolwiek wciągać doń czynniki paneuropejskie“ (Rosja należy zdaniem p. R. do Azji). Nie wiem, jak to nazwać, czy nominalizmem, czy romantyzmem. Bo najprzód politykę polską obowiązuje tylko jeden nakaz — pracować nad utrzymaniem państwa polskiego, — a po drugie, dziś polityka jest światową, a nie europejską. I doprawdy, **śmiesznym byłby (jeśli nie przestępcą)** polityk polski, wykreślający ze swych rachub państwa azjatyckie, afrykańskie czy amerykańskie. W myśl zasady p. Romera, powinni byli aljanci z r. 191 **odrzucić pomoc Japonji i Stanów Zjednoczonych.** No, a co powiedzieć o polityce monarchów francuskich, którzy stale dążyli do dobrych stosunków z „najeźdźcami“ i „barbarzyńcami“ tureckimi. Biedny Franciszek I miałby się z pyszna, gdyby p. Romer żył w epoce odrodzenia! Jeśli już trzeba komuś powiedzieć — wara, to tym, którzyby chcieli w imię jakichś śmiesznych nakazów nie z tego świata, wzbronić polityce polskiej w epoce splątania i zazębienia interesów wszystkich państw na kuli ziemskiej, szukania oparcia, współdziałania czy neutralności u narodów poza Europą (cóż powie p. Romer na pułki afrykańskie w armji francuskiej, lub hindusów w armji angielskiej?) Zrządzeniem Opatrzności, znalazła się Polska między Niemcami a Rosją. Jeśli się Polska chce przeciwstawić parciu Niemiec na wschód, **musi dążyć do zachowania pokojowych stosunków z Rosją.** Jeśliby tego nie zrobiła, to stanie wobec dwóch ewentualności — ugody z Niemcami **kosztem swych prowincyj zachodnich,** albo narażenia się na ciosy połączonych Niemiec i Rosji.

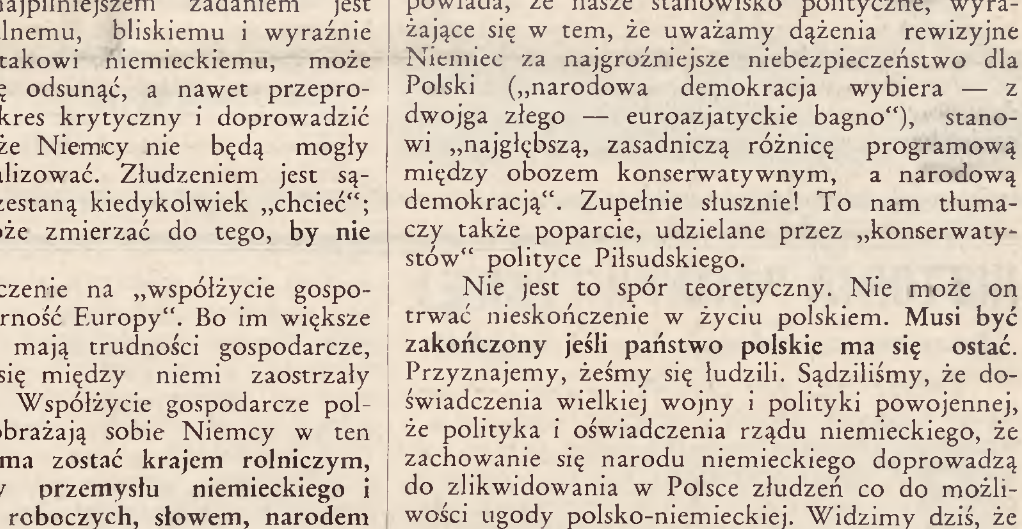
Redakcja „Naszej Przyszłości“ w przypisku powiada, że nasze stanowisko polityczne, wyrażające się w tem, że uważamy dążenia rewizyjne Niemiec za najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla Polski („narodowa demokracja wybiera — z dwojga złego — euroazjatyckie bagno“), stanowi „najgłębszą, zasadniczą różnicę programową między obozem konserwatywnym, a narodową demokracją“. Zupełnie słusznie! To nam tłumaczy także poparcie, udzielane przez „konserwatystów“ polityce Piłsudskiego.

Nie jest to spór teoretyczny. Nie może on trwać nieskończenie w życiu polskiem. **Musi być zakończony jeśli państwo polskie ma się ostać.** Przyznajemy, żeśmy się łudzili. Sądziliśmy, że doświadczenia wielkiej wojny i polityki powojennej, że polityka i oświadczenia rządu niemieckiego, że zachowanie się narodu niemieckiego doprowadzą do zlikwidowania w Polsce złudzeń co do możliwości ugody polsko-niemieckiej. Widzimy dziś, że nietylko istnieją nadal te same złudzenia, że istnieją odpowiadające im czyny polityczne, że **buduje się teorja odpowiednia.**

My wiemy, że ugoda polsko-niemiecka jest **możliwa tylko kosztem naszych prowincyj zachodnich, że więc musi być wykreślona z rachuby przez politykę polską.** Polityka polska, którąby się liczyła z podobną możliwością, musiałaby z fatalną koniecznością prowadzić **do upadku państwa polskiego.** Dlatego musi polityka podobna być raz na zawsze zlikwidowana, jeśli ma istnieć Polska. Mamy tu rzeczywiście do czynienia z zagadnieniem dziejowej doniosłości. W tej sprawie niema, nie będzie i być nie może kompromisu.

S. K.

Z NAD POLSKIEGO MORZA.



Uczniowie polskiej szkoły morskiej ćwiczą się w sondowaniu dna. Praca ta jest niebezpieczna, lecz przyjemna, choćby z tego względu, że się jest marynarzem polskiej floty wojennej.

DO NIZIN.

Powoli zaczyna się uwidaczniać, że w Polsce inteligencja jest warstwą, bodaj najbardziej odznaczającą się krótkowidztwem, sobkostwem i wprost niezrozumiałą apatją na najżywotniejsze interesy narodowe.

— Ja tam, panie kochany, mam tej polityki powyżej uszu. Co mnie to zresztą wszystko obchodzi. Niech się biorą za łby — mnie tam wszystko jedno. — A nie zapomnij pan — dodaje z niezwykłem ożywieniem — przyjść do nas dzisiaj wieczorem na bridża...

W obliczu współczesnego pokolenia dokonały się i dokonywują niezwykłe metamorfozy. Padły olbrzymie mocarstwa. Z Rosji zostały ruiny. Odbywa się gwałtowna zmiana struktury socjalnej społeczeństwa i państw. — Nowe siły występują na widownię, nowe hasła rozpalają wyobraźnię tłumów,świat wielkiemi krokami zdąża w nieznaną przyszłość — naszą polską inteligencję interesuje stokroć więcej mord w Duesseldorfie, czy smutne dzieje powinowatej indyczki w tataraku, niż epokowy rozwój wypadków na własnem podwórku.

Odgrodzona od reszty społeczeństwa górą sceptycyzmu, własną nędzą i kłopotami analizowaniem własnej nieostrożności, przez którą wpadło się bez czterech na wielkiego szlema — nie ma polska inteligencja ani czasu, ani ochoty pozostać decydującą siłą we własnym kraju, a zadawalnia się rolą parjasa i statysty tam, gdzie pierwsze powinna grać skrzypce.

Nie żąda się od niej żadnych poświęceń, żadnych bohaterskich wysiłków, czy hamletowskich rozstrzygnięć — potrzeba od niej trochę inicjatywy, trochę zrozumienia własnego interesu i kilku złotych miesięcznie na stronnictwo, które mogłoby zacząć jakąś uczciwą na szerszą skalę zakrojoną akcję wśród szerokich sfer ludu, do których dziś ma dostęp jedynie jakiś agitator najpodlejszego autoramentu, lub zgoła bolszewik, za moskiewskie opłacany pieniądze.

Jeżeli jakaś gorsza awantura lub niepokoje uliczne, taki pan „z inteligencji" wrzeszczy, jak obłąkany — Policja! — ale zanalizować przyczyny tych niepokoi i zapobiec im przez umiejętną kontragitację, przez jakiś kontakt z temi sferami, które żadnych nie mają dzisiaj przewodników, oprócz niemal wyłącznie wyżej wyłuszczonych — to nikogo niema.

Piją czarną kawę, grają w bridża — ewentualnie starają się o paszport zagranicę, aby tego wszystkiego, co się dzieje w tej Polsce, nie widzieć.

A robotnik nasz, jest bardzo zdolnym, bardzo uczciwym człowiekiem. Brak mu wykształcenia, krytycyzmu, a przedewszystkiem inteligentnych przywódców, zwłaszcza o narodowym światopoglądzie, którzyby mu bardzo dobrze mogli wytłumaczyć cały szereg zbytecznych bolszewickich zachcianek i bolesnych nieporozumień.

Jeden z najpoważniejszych obywateli naszego miasta miał możność rozmawiania z pewnym zbiegiem Z. z Bolszewji. Wraz z kilkoma inteligentami rosyjskimi przekradali się nocą do Polski. Tuż nad samą granicą zostali schwytani i przewiezieni do czerezwyczajki w Mińsku. Sprawa krótka. Otóż naszemu Polakowi Z. udało się zbiec — rosjanina zamordowano. I to w wyrafinowany sposób, mianowicie, kazano skazańcom kopać sobie własnoręcznie groby, w których, związanych drutem — żywcem ich zakopywano.

Pewien doktór, Rosjanin, w ten sposób skazany, kopiąc własny grób, wdał się z komisarzem, który go pilnował, w następującą rozmowę:

— Powiedzcie, towarzyszu, za co wy nas nienawidzicie i mordujecie. Przecież ja jestem Rosjaninem, inteligentem, doktorem, mógłbym dla was i dla Rosji przynieść przecież jakieś usługi. Doktorów przecież macie mało...

Odpowiedź była tak charakterystycznie ciekawą, że pomieszczamy ją tu, gwoli wyciągnięcia wniosków przez naszą inteligencję.

— Jakto? Za co was mordujemy, bez litości? A za to, towarzyszu, że widzicie dzisiaj, jakie draństwo jest dzisiejsza Rosja, na jakie psy zeszliśmy?

A kto tu winien? Wy, panowie inteligencja! Do nas przychodziła każda parszywa „swołocz" i przewracała nam we łbie, na wsi roiło się od wywrotowców — i Rosję djabli wzięli. — A od was, panowie inteligenci, szukał kto kontaktu z robotnikiem, czy biednym „muzykiem"? Swoje robiliście interesa, zadzieraliście nosy — ale żeby poświęcić kwadrans czasu na rozmowę, lub oświecenie kogoś z gminy — to was nie było. Za to właśnie teraz to was zarzynamy, za upadek Rosji — panowie i kop, towarzyszu sobie dalej grób i zapamiętaj sobie, że za to, iż Rosja upadła.

Czy chcemy się też takich czasów doczekać, panowie z inteligencji, żeby sobie samemu mieliśmy grób kopać?

Czy nie lepiej zawrócić z tej drogi, na której zginęła inteligencja rosyjska? Czy nie zacząć wpływać na psychologję i nastrój mas, chociażby przy pomocy uczciwego jakiego stronnictwa, np. Stronnictwa Narodowego? Czy nie lepiej zapłacić pięć złotych miesięcznie składki, niż potem pięćset najdzikszych podatków?

Dalsze odgradzanie się murem chińskim od ulicy i wspaniała „splendid isolation" doprowadziły już do nagłych wstrząsów — które przeżyło już nasze państwo — a może doprowadzić do znacznie gorszych, znacznie groźniejszych, przy których mogą posypać się głowy, jak ulęgałki z gruszy, potrząsanej rozszalałym wichrem pierwotnych instynktów tłumu. AS.

„Ponad Piłsudskim jest Polska."

SĄD SANATORÓW O OBERSANATORACH.

W Inowrocławiu (na Kujawach) odbyła się w ub. niedzielę akademja poselska, urządzona staraniem grupy Zjednoczenia Miast i Wsi. W akademji tej wzięli udział posłowie B. B.: dr. Leon Surzyński z Poznania, Stypiński i Tomczak.

Przemówienie posła Stypińskiego obfitowało we zwroty niezwykle charakterystyczne. Pos. Stypiński wyraził się m. in., że **„obóz rewolucji pomajowej zagubił idee"** (słyszy się podobne zdanie coraz częściej; ostatnio zabrzmiało ono donośnie w różnych „przedzjazdowych" odezwach frondy legjonowej) i że przecież **„ponad Piłsudskim jest jeszcze Polska"**. Czyli — po raz niewiadomo który — przedstawiciel obozu sanacyjnego stwierdził, że **obóz p. Piłsudskiego nie posiada ani idei, ani programu: ślepe posłuszeństwo rozkazom „czynnika nadrzędnego" nie zastąpi idei.** Pos. Stypiński dał wyraz tej samej prawdzie, której w mocny i niemiły dla pułkowników sposób hołduje oficjalny organ Zjednoczenia Miast i Wsi, „Przełom".

Daleko ostrzejsze akcenty miała mowa posła dr Surzyńskiego. Poseł ten zdecydowanie wystąpił przeciwko **klice, która obecnie trzęsie sanacją i scharakteryzował ją poprostu, że to „durnie, z którymi wogóle dogadać się nie można."**

Tak się dzisiaj wypowiadają o swych dotychczasowych towarzyszach co uczciwi członkowie jednego klubu parlamentarnego, „współpracującego z rządem".

Rozłam i rozkład w sanacji jest coraz głębszy. **Dzień pogrzebu już bliski!**

Zamiast dzwonów

W kościele w Cornwall, w Anglji, zepsuły się dzwony. Po bliższych oględzinach okazało się, że naprawa pociągnęłaby za sobą bardzo poważne koszty, na jakie uboga kasa parafjalna nie mogła sobie pozwolić. Wówczas znalazł się jeden z wiernych, który ofiarował się wmontować w wieży kościoła potężne głośniki elektryczne, ofiarowane kościołowi przez fabrykanta. Inna fabryka zaś, produkująca płyty gramofonowe, darowała płyty gramofonowe, darowała płyty, na których utrwalony został dźwięk najsłynniejszych dzwonów w Anglji — londyńskiej Westminster

HISTORJA PARAFJI TYSKIEJ.

(Zestawiona na podstawie kroniki kościelnej.)

Dobrze jest, gdy czynniki miarodajne prowadzą należycie kronikę, zapisując wydarzenia i ważniejsze nazwiska chronalogicznie. Jest to najważniejsze źródło przy badaniach historycznych, gdyż opiera się na zapiskach autentycznych, czynionych przez naocznych świadków. Niestety nie wszędzie prowadzi się w ten sposób kronikę — a zwykle prowadzi się ją niedokładnie. Dziś każda szkoła ma swoją kronikę, w której zapisuje się wydarzenia, mogące oświetlić rozwój historyczny szkolnictwa danej wsi lub dzielnicy. Kroniki prowadzi się w szkołach obowiązkowo.

Jeżeli dziś mówić będę o historji kościoła tyskiego, to opierać się będę li tylko na zapiskach kroniki kościelnej. Stąd też wiadomości będą szczupłe — autentyczność będzie nieraz problematyczna.

Kronika składa się z 6 zeszytów (księgi niema). Pierwszy zeszyt kroniki napisany jest w języku polskim. Charakterystyczna jest pisownia. Pisano kronikę w naszem śląskiem. Czy ksiądz ten otrzymał wykształcenie w języku polskim, czy niemieckim, nie wiadomo. Reszta pisana jest w języku niemieckim, opiera się przeważnie na zapiskach, czynionych w pierwszym zeszycie — jest więc powtórzeniem pierwszych wiadomości. Z pewnych wzmianek można wnioskować, że dawniej istniał jeszcze jeden zeszyt. Ten zaginął — w każdym razie zeszytu tego w kronice niema.

Kiedy pierwszy zeszyt został napisany, tego dokładnie stwierdzić nie można. Podpisany został przez wizytatora generalnego, dziekana bytomskiego ks. Franciszka Bartuzela dnia 9 czerwca 1792 r.

Drugi i trzeci zeszyt napisał ówczesny proboszcz tyski ks. Paweł Skorka w roku 1825.

Czwarty zeszyt pochodzi również od ks. P. Skorki, ale z roku 1865.

Piąty zeszyt pochodzi z 1859 roku.

Szósty zeszyt pochodzi z 1861 roku od ks. Kosmeliego.

Najstarszy dokument, jaki się znajduje w aktach, a którego odpis podany jest w kronice kościelnej, został spisany w roku 1592 na pergaminie, w języku niemieckim. Jest to akt, stwierdzający fakt podarowania parafji tyskiej stawu „Kościelnika" przez Zygfryda i Abrahama Promnitzów — hrabiów pszczyńskich. Parafja więc w roku 1592 już istniała. Z czasów późniejszych jednak nic dokładnego nie wiemy.

Pierwszy, drewniany kościół podobno stał tam, gdzie dziś kapliczka św. Jana Nepomucena, którą wybudował parafjanin Wadas w roku 1810.

Skąd i jak tyska parafja powstała, dokładnie nie wiemy. Pamięć starych wówczas ludzi sięga najdalej do wojny 30-letniej. Szwedzi dotarli także do naszych okolic, szerząc protestantyzm. Jak kronika pisze, odebrano wtenczas katolikom kościół i zamieniono go na kościół ewangelicki. Gwałtem zmuszano ludzi do przyjęcia wiary protestanckiej. Na podstawie starych dokumentów stwierdza kronika, iż następujący pastorzy byli tu czynni:

1. Zygmunt Gliński do 1590 r.
2. Grzegórz Protulanus od 1590—1600 (10 lat).
3. Gregorius Andricus od 1600—1614 (14 lat).
4. Gregorius Divitis (Wydra) od 1614—1628 r. (14 lat).

Po ustąpieniu Szwedów przyjęli ludzie znowu katolicyzm. Czy jednak księża stale tu przebywali, tego nie można stwierdzić. O powstaniu i dalszych losach pierwszego kościoła nic nie wiemy.

Drugi drewniany kościół pochodzi z roku 1678 r. Stał tam, gdzie dziś stary, kamienny krzyż na cmentarzu. Grunt pochodził od parafjanina Wolnego. Koszta budowy pokrywał w części książę pszczyński, w części parafjanie tyscy i paprocańscy (paproccy). Z starych dokumentów wynika, że parafjanie byli zobowiązani utrzymywać kościół, plebanję i szkoły. Kilkanaście lat później został ten kościół benedykowany przez sufragana krakowskiego ks. Michała Szembeka.

Trzeci murowany kościół zaczęto budować w roku 1780. Dokumentem z roku 1782 nadał biskup krakowski kościołowi tyskiemu pełne prawa, a benedykowany został przez dziekana pszczyńskiego ks. Tomasza Trzebienia w roku 1782 przy współudziale olbrzymiej masy ludzi i hrabiego Anhalt z Pszczyny. O powyższem świadczył napis nad drzwiami kościelnemi:

Principis Anspiciis Anhalt sunt Templa sacrata
Hunc Anctor Coeli sorte favente beet.

Następuje w kronice opis kościoła, który starszym obywatelom jest znany. Kościół ten stał już na tem miejscu, gdzie dziś nowy kościół stoi. Ostatni kościół został wybudowany w roku 1907 w stylu barokowym.

W roku 1792 były trzy dzwony. Pierwszy, największy św. Stanisława (później pękł i został przelany), drugi, średni św. Kazimierza i trzeci najmniejszy św. Jana. Dzwony te poświęcił w roku 1708 sufragan krakowski ks. Michał Szembek.

Budowa poprzedniego kościoła kosztowała 3509 florenów (w gotówce). Nie liczono do tego roboty rzemieślników, furmanek i t. d.

Z rokiem 1677 zaczynają się księgi kościelne — odtąd wiadomości są ściślejsze. Na podstawie kroniki można stwierdzić, że następujący księża pracowali w Tychach:

Podaję tylko, ile w kronice znalazłem:

1. Ks. W. Brzozowski od 1677—1687 (10 lat).
2. Ks. Tomasz Kiełtyka od 1687—1697 (lat 10).
3. Ks. Stan. Jędrkiewicz od 1697—1722 r. (25 lat).
4. Ks. Grzegórz Hollas od 1722—1744 r. (22 lata).
5. Ks. Andrzej Tomicki od 1744—1773 r. (29 lat).
6. Ks. Stan. Kroczek (rodem z Paprocan) od r. 1773—1803 (30 lat).
7. Ks. Marcin Beer od 1803—1811 r. (8 lat).
8. Ks. Michał Damek od 1811—1819 r. (8 lat).
9. Ks. Franciszek Goldstein od lutego 1918 do sierpnia 1819 r.
10. Ks. Paweł Skorka od 1819 —?

Do kościoła tyskiego należały dwa stawy, wzgl. łąki. Jeden t. zw. „Kościelnik", podarowany przez hrabiów Promnitzów w roku 1592 położony na południu wsi?) drugi „Marzanna", położony na zachodzie wioski (?). Dokumentów co do drugiego stawu niema. Następnie wylicza kronika inwentarz kościoła tyskiego. Tyle posiadamy materjału, tyczącego się historycznego rozwoju kościoła.

Do parafji należą Tychy i Paprocany. Rozmiary parafji wynoszą według zapisków z 1792 r. — ½ mili wszerz — ¾ mili wzdłuż. Bieruń oddalony jest 1 milę, Pszczyna 2 mile, Mikołów ¾ mil, Mysłowice 2 mile.

Dziś 2. VIII. w RADJO Godz. 19.30 ZABOBON I ZBRODNIA

Abbey. W ten sposób najsłynniejsze dzwony Anglji wzywają obecnie obywateli miasteczka Cornwall na nabożeństwo.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Gdy szofer... pod gazem.** Na drodze powiatowej w Ligocie (pow. Bielsko) szofer, będący w podchmielonym stanie, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał samochodem półciężarowym Browaru Akcyjnego filji w Dziedzicach na motocyklistę Jana Helmicha z Bielska, który doznał ciężkich obrażeń na rękach i lewej nodze. Najechanego przewieziono do szpitala powszechnego w Bielsku. Szofer, który po wypadku uciekł, stanie przed sądem.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Wiktor Eisenberg, profesor religji w Cieszynie, został zamianowany z okazji 40-letniego jubileuszu kapłaństwa radcą duchownym.

— **Promocja Ślązaka na Un. Poznańskim.** Były wychowanek gimnazjum polskiego w Cieszynie, p. Józef Żwak z Końskiej (Śląsk za Olzą) uzyskał na Uniwersytecie Poznańskim stopień doktora filozofji.

— **Inwalidzi w obronie swych praw.** Zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. przedłożył ministrowi skarbu memorjał, w którym zwraca uwagę, iż niektóre urzędy skarbowe udzielają koncesyj wódczanych i tytoniowych osobom nieuprzywilejowanym, mimo, że zabiegają o nie inwalidzi wojenni, którzy, na podstawie obowiązujących ustaw, zagwarantowane mają pierwszeństwo.

Związek inwalidów domaga się w memorjale wydania zarządzeń, w kierunku uniemożliwienia urzędom skarbowym tego rodzaju postępowania.

— **Festyn O. S. P. w Wieszczętach.** W niedzielę, 3. b. m. urządza miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna swój doroczny festyn, na który wszystkich swych sympatyków jak najuprzejmiej zaprasza.

— **Jarmarki na Śląsku Górnym w sierpniu** b. r. Katowice: 19 sierpnia konie, bydło, świnie, owce i kozy. — Królewska Huta: 14 sierpnia konie i bydło. — Rybnik: 5 sierpnia konie i bydło. — Wodzisław: 5 sierpnia konie i bydło. — Pszczyna: 13 sierpnia konie i bydło. — Mikołów: 6 sierpnia konie, bydło i kozy; 7 sierpnia kramarski. — Stary Bieruń: 20 sierpnia bydło i kramarski.

— **Nowy oddział pszczyńskiej Kasy chorych w Pawłowicach.** Z dniem 15 b. m. uruchomi Kasa Chorych na powiat pszczyński oddział w Pawłowicach, w domu p. Marcola, przodownika policji.

Okręg działalności nowego oddziału będzie obejmował następujące miejscowości: Borynia Dolna, Borynia Górna, Szeroka, Krzyżowice, Warszowice, Pniowek, Bzie Górne, Bzie Zameckie, Bzie Dolne, Golasowice, Pielgrzymowice, Jarząbkowice, Pawłowice, Studzionka, Rudzica, Wisła Mała.

Jedynie pracownicy Wydziału Powiatowego (Powiatowego Urzędu Budowlanego), zatrudnieni na tym obszarze, będą narazie nadal należeli do Centrali w Pszczynie.

— **Z działalności SS. Elżbietanek w Tychach.** Siostry Elżbietanki prowadzą od roku 1922 w tut. miejscowości ochronkę. Od początku, niestety, muszą one zwalczać trudności ogromne, z których w ostatnim czasie największą ukazało się bardzo ciasne pomieszczenie ochronki.

Siostry, które prowadzą równocześnie sierociniec powiatowy, po różnych próbach ulokowały ochronkę w sierocińcu; niestety, z powodu zgła-

rafja doroczny odpust św. Wawrzyńca. W tym samym dniu odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół.

— **Nowe Kółko Rolnicze** powstaje w Moszczenicy (pow. ryb.). Prezesem komitetu organ. wybrany został p. Jan Oślizło.

— **Wolna posada.** Śląska Izba Rolnicza rozpisała konkurs na posadę zarządcy folwarku Górne Marklowice (pow. rybnicki).

— **Polepszenie na kopalni „Maks".** W ostatnim czasie nastąpiło polepszenie położenia na kopalni „Maks" w Michałkowicach. Świętówki zniesiono. Podczas ostatnich 3 tygodni świętowano tylko 1 dzień.

— **Policja na „polowaniu" w lesie muchowskim.** Podczas obławy przytrzymano w lesie muchowskim 13 osób bez stałego miejsca zamieszkania i bez zajęcia, które odstawiono do aresztów policyjnych. U jednego z przytrzymanych znaleziono rewolwer „Parabellum" oraz sztylet, długości 25 cm.

W parafji było wówczas 30 protestantów i 7 żydów.

Od zawsze kościół był pod wezwaniem św. Marji Magdaleny; Przenajświętsze było oświetlone tylko w niedzielę i uroczyste Święta, gdyż nie było fundacji.

W drugim (drewnianym) kościele były trzy ołtarze. Pierwszy, wielki (wniebowzięcie Najśw. Marji Panny) kupiony u Jakóba w Krakowie, był dobrze wyzlacany. Drugi ołtarz był św. Marji Magdaleny, trzeci św. Antoniego.

Piszący kronikę ks. Kroczek (1792) podaje, iż murowany kościół potrzebuje reperacji, gdyż 1 czerwca 1787 r. uderzył weń piorun. W roku 1793 zreperowano „Gibsdeka". Wieża stała na zachód od kościoła; kryta była po części blachą, po części na czerwono farbionemi gontami.

Wspomina też o opłatku. Jakiego rodzaju ten opłatek był, nie wiadomo. Pisze tylko, że organista miał z tego dochód.

Na Mąkołowcu było pole, t. zw. „Niwa". Ciekawe jest, że kronika szkolna pisze „Mąkolec", zaś kronika kościelna podaje „Mąkołowiec".

Jak już w referacie „O historji gminy tyskiej" wspomniałem, opowiadali sobie starzy ludzie, że przed dawnemi czasy stał na miejscu dzisiejszej posiadłości Stbika żeński klasztor. Do którego zakonu klasztor ten należał, nie dało się stwierdzić. W r. 1825 opowiadali starzy ludzie jeszcze, iż przy spuszczonej wodzie, albo przy zachodzie słońca widzieli w stawie grube spróchniałe pale, które podobno pochodzą od krytego mostu, jaki miał prowadzić z klasztoru do kościoła.

Z swojej strony dodaję, iż dla mnie sprawa ta jest bardzo wątpliwa, a to z następujących powodów.

Drugi drewniany kościół pochodzi podobno z roku 1678. 102 lata później zaczęto budować nowy kościół (murowany). Poprzedni kościół stał więc według podanych lat stosunkowo krótko, bo 102 lata. To jest wątpliwe. Dalej wspomniałem, że księgi kościelne zaczynają się z rokiem 1677, a więc 1 wcześniej. Napewno wspomniałyby coś o budowie nowego kościoła.

Gdyby więc klasztor był istniał, to musiał istnieć w czasie około roku 1678 (wcześniej nie było tu kościoła), bo most prowadził w kierunku do kościoła.

DIVITIS.

szania się coraz większej liczby dzieci, są ubikacje te niewystarczające.

Pełne zaufania w powodzenie dobrej sprawy energiczne siostry zabrały się do rozbudowy sierocińca. Dzięki tej zapobiegliwości zasłużonych Sióstr, powstał okazały gmach, wykonany przez znaną miejscową firmę budowlaną p. Konrada Hinzego.

Jak się dowiadujemy, wprowadzają SS. Elżbietanki ochronkę już z początkiem nowego roku szkolnego do nowego gmachu.

Zbożnemu dziełu przezacnych Sióstr życzy obywatelstwo miejscowe dalszego powodzenia i rozwoju. „Szczęść Boże!"

— **Uroczystość strażacka w Górnych Łaziskich** odbędzie się 2 i 3 b. m. w 5 rocznicę istnienia O. S. P. W niedzielę przed południem członkowie wezmą udział w uroczystem nabożeństwie. Po południu koncert w ogrodzie restauratora Muchy.

— **„Trafiła kosa na kamień"... w Jastrzębiu.** W tych dniach przytrzymano tu 28-letniego Józefa Polaka z Kamienia nad Odrą i 17-letniego Ed. Karaska z Moszczenicy w Rybnickiem. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem dokonania szeregu włamań i kradzieży w okolicy Jastrzębia.

— **Na drodze pomiędzy Orzeszem a Żorami** spadł samochód osobowy, należący do pewnej firmy w Król. Hucie, z 4 metrów wysokiego nasypu. Auto rozbiło się na drobne kawałki.

— **Redukcje w „Silesii" w Paruszowcu.** W ostatnim czasie krążyły pogłoski, że huta „Silesia" z powodu braku zamówień zostanie unieruchomiona przez 3 miesiące. Aby zamknięciu huty zapobiec, zarząd „Silesii" postanowił za zgodą komisarza demobilizacyjnego zwolnić 500 robotników i robotnic.

Redukcja ta wywołała wśród robotników huty wielkie przygnębienie. Niedawno temu robotnicy huty patrzeli z niepokojem w przyszłość, mianowicie, gdy po powrocie dyrektora huty M. ze Stanów Zjednoczonych zaprowadzono tu tak zwany system amerykański w sposobie fabrykacji i obchodzeniu się z robotnikami. Że obawy te były uzasadnione, o tem przekonali się obecnie wszyscy pracownicy.

— **Budowa nowego kościoła w Boguszowicach.** W niedzielę, 10 b. m. obchodzi tutejsza pa-

— **Gdy lotnicy autem jeżdżą..** Onegdaj przejechał w Żywcu samochód 2 pułku lotniczego służącą p. Ternelowej, raniąc ją na szczęście tylko lekko.

Tak, tak, w powietrzu takich „przeszkód" się nie spotyka.

— **W Żywcu nawet pompy kradną.** W tych dniach skradziono p. Kaiserowi w Żywcu pompę od benzyny. Po sprawcy brak śladu. Poszkodowany oblicza stratę na około 200 zł.

— **Nowe zwycięstwo żywieckiej „Koszarawy".** W zawodach pomiędzy drużyną K. S. „Grażyna" z Dziedzić a żywiecką „Koszarawą", osiągnięto następujący wynik: 4 : 0 na rzecz klubu żywieckiego. Zwycięska drużyna otrzymała wspaniały puhar.

— **Kino „Edison" w Żywcu** wyświetla w sobotę i w niedzielę wspaniały film p. t. „Zdobywca Serc" z Możuchinem w roli tytułowej.

— **Z ruchu robotniczego w Szarem i Kamesznicy.** W ub. niedzielę odbyły się w gminach naszych zebrania robotników-członków „Pracy Polskiej". Referaty o obecnem położeniu politycznem i gospodarczem wygłosili pp. dr. Niessner z Krakowa i sekretarz Kojder z Żywca.

— **Rekolekcje kapłańskie w Częstochowie.** Do Częstochowy przybył w tych dniach Prymas ks. kardynał Hlond. Na spotkanie ks. kardynała wyjechał do Herbów Polskich ks. biskup Kubina, a na dworcu w Częstochowie powitał go przeor z Jasnej Góry O. Markiewicz. Ks. kardynał będzie prowadził na Jasnej Górze rekolekcje kapłańskie.

— **Zamiast długu, dał... ługiem w oczy.** Zamieszkały w przytułku w Poznaniu bezrobotny Józef Radomski pożyczył swego czasu pieniądze swemu towarzyszowi Klimarskiemu, z zawodu malarzowi. Gdy onegdaj Radomski dopominał się o zwrot pieniędzy, dłużnik jego po ostrej sprzeczce chwycił za butelkę, napełnioną ługiem i uderzył nią Radomskiego w twarz. Nieszczęśliwy stracił wzrok.

— **Wyorał garnek z dolarami.** Według wiadomości z Magdalena w Meksyku, pewien ubogi wieśniak, któremu rząd darował niedawno niewielką parcelę gruntu, orząc ziemię, wyorał garnek, zawierający stare hiszpańskie złote monety, wartości przeszło 50 tysięcy dolarów.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.